Współczesny

TEATR

Warszawa
ul. Mokotowska 13

Dyrektor Teatru
Erwin Axer

tel. 25-13-52

15 IV 1980

MAX FRISCH

TRYPTYK
(TRIPTYCHON)

Trzy obrazy sceniczne

Przekład: Zbigniew HERBERT

Osoby:

Wdowa	Zofia MROZOWSKA
Córka — Ilza	~~Joanna SZCZEPKOWSKA~~
	Maria MAMONA
Roger	Jan ENGLERT
Francine	Maja KOMOROWSKA
Pastor	Józef KONIECZNY
Inwalida	Stanisław BIELIŃSKI
Stary	Henryk BOROWSKI
Pracownik stacji benzynowej	Krzysztof WIECZOREK
Katrin	Pola RAKSA
Sąsiad z fletem	Stanisław MASŁOWSKI
Kloszard	Wiesław MICHNIKOWSKI
Ksawery	Wojciech WYSOCKI
Klas	Damian DAMIĘCKI
Staruszka	Barbara LUDWIŻANKA
Pilot	Marek FRĄCKOWIAK
Więzień	Marian FRIEDMANN
Młody Hiszpan	Stanisław GÓRKA
Pan z różami	Marcin TROŃSKI-SZALAWSKI
Młody urzędnik bankowy	Włodzimierz NOWAKOWSKI
Jonas	Mirosław KONAROWSKI
	Krzysztof GORDON
Sprzedawca gazet	Wojciech KOSIŃSKI
Policjant	Ryszard OLESIŃSKI

goście pogrzebowi

Barbara DRAPIŃSKA, Danuta JASTRZĘBSKA, ~~Ilona STAWIŃSKA, Jacek BURSZTYNOWICZ, Andrzej~~ GRZYBOWSKI, Krzysztof KOWALEWSKI, Cezary MORAWSKI, Ryszard OSTAŁOWSKI, Jacek SAS-UHRYNOWSKI, Andrzej SZENAJCH, Piotr WYSZOMIRSKI

Barbara Sołtysik

dzieci

Scenografia
EWA STAROWIEYSKA
as. scenografa
ANDRZEJ PRZYBYŁ

Reżyseria
ERWIN AXER
as. reżysera
ANNA MATYSIAK

Opracowanie muzyczne
JERZY SATANOWSKI

W przedstawieniu wykorzystano nagranie „TE DEUM" w wykonaniu benedyktynów z opactwa St.-Maurice et St-Maur, Clervaux — (Nagranie Philips A 020b82 L.

...Nikt nie powraca stamtąd (dokąd oni odeszli), ażeby opowiedział, jak im się powodzi; aby (nam) doniósł, czego im potrzeba; ażeby serca nasze uspokoił. (Dowiemy się o tym dopiero), aż sami odejdziemy (stąd) na to miejsce, na które oni (już dawno) odeszli.

Fragment napisu na grobie tebańskim
z okresu XVIII dynastii (1580—1350 r.p.n.e.)
Przekład: *A. Śmieszka*

O bóstwa podziemnego świata, któremu ulega
wszystko, co śmiertelne! Pozwólcie,
jeśli łaska, że rzuciwszy kłamstwa brzegi, powiem
wam prawdę: nie przybyłem tu
z ciekawości, aby zwiedzać krainy pośmiertne,
ani po to, aby pokonać trójgłowego potwora,
Cerbera. Przybyłem z powodu żony. Stąpnęła na
żmiję i od jej jadu zmarła w wiośnie życia.
Starałem się przeboleć, lecz daremnie. Silniejsza
miłość. Siła jej znana jest także niebianom.
Nie wiem, jak bywa tutaj, lecz sądzę, że i tu
dociera miłości potęga. A jeśli dawne nie
kłamie podanie, was przecież także miłość złą-
czyła. Więc na te miejsce pełne grozy, na
obszar Chaosu, na nieobszłe krainy milczenia,
błagam, cofnijcie nazbyt śpieszne losy,
wróćcie mi Eurydykę! Wszystko do was należy.
I tak — później, wcześniej — pośpieszymy
zarówno do tych samych brzegów. Wszyscy tutaj
dążymy, tu nasz dom ostatni. Wam najdłuższe
ludzkiego rodu panowanie. I ona także, gdy swoje
przez naturę przeznaczone lata
przebędzie, podlegnie waszym prawom. Błagam
tylko o dar natury. Lecz jeśli wzbraniają
losy, jeśli łaska życia dla żony niepowrotna —
zostanę tutaj. Cieszcie się śmiercią obojga.

Owidiusz, Przemiany, Księga X,
Przekład: *Anna Kamieńska*, W-wa 1969 r.

Kto wie, czy śmierć nie oznacza po prostu życia, i czy w innym świecie umierania nie uważa się za stan życia.

Eurypides
(w zaginionej sztuce Polyidus),
cyt. za *A. Toynbee* Człowiek wobec śmierci

Jeślim cię kochał w doczesnej zewłoce
Bywszy, dziś niemniej kocham...

Dante Alighieri, Boska komedia,
Czyściec, pieśń II; W-wa 1959 r.
Przekład: *Edward Porębowicz*

Czyliś do raju wzięta? Czyliś na szczęśliwe
Wyspy zaprowadzona? Czy cię przez teskliwe
Charon jeziora wiezie i napawa zdrojem
Niepomnym, że ty nie wiesz nic o płaczu mojem?
(. . . . . .)
Gdzieśkolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żałości,
A nie możeszli w onej dawnej swej całości,
Pociesz mię, jako możesz, a staw się przede mną
Lubo snem, lubo cieniem, lub marą nikczemną!

Jan Kochanowski, Tren X

493. Pierwszy stan człowieka po śmierci jest podobnym do jego stanu na świecie, ponieważ wtedy podobnie, jak za życia, w zewnętrzu się znajduje; podobnym też jest z twarzy, podobnym z mowy, podobnym z ducha, a więc podobnym z życia moralnego i przyzwoitego; za tym idzie, że wtedy nic innego on sobie nie wyobraża jak tylko, że jeszcze na świecie się znajduje, zwłaszcza jeżeli nie zwraca uwagi na to, z czym się spotyka, i na to, co mu powiedzieli anieli, kiedy został wskrzeszonym, mianowicie: że obecnie jest duchem (...) Tak oto przechodzi jedno życie w drugie, a śmierć jest tylko przejściem.

494. Ponieważ duch człowieka takim jest świeżo po życiu na świecie, to poznawanym bywa wtedy przez przyjaciół i przez tych, których znał na świecie; tej okoliczności bowiem duchowie dostrzegają nie tylko z oblicza jego i mowy, lecz także, kiedy się zbliżają, ze sfery życia jego (...) Za tym idzie, że wszyscy, skoro tylko na drugi świat przechodzą, poznawani bywają przez swoich przyjaciół, krewnych i w jaki bądź sposób znajomych i również, że rozmawiają z sobą a potem łączą się stosownie do przyjaźni na świecie.

Emanuel Swedenborg, O niebie i jego cudach, również o piekle według tego co słyszano i widziano, Londyn 1880 r.

W szczytowej erze zwycięskiego Rzymu
Przed samym zgonem wielkiego Juliusza,
Rzuciwszy groby, umarli w całunach
Szli ulicami, kwiląc i mamrocąc.

W języku poetyckim nie mogli oczywiście, nic innego robić, jak kwilić i mamrotać. Nie mogliby nigdy, na przykład, krzyczeć i mruczeć, albo zawodzić i szeptać, albo, tym mniej, pozwolić sobie na straszenie i bezpośrednie objawy głosowe. Tajemnicze prawa poezji wymagają, aby kwilili i mamrotali i poza tym nie robili nic innego. W tych okolicznościach kwilenie i mamrotanie są, artystycznie, nie do uniknienia; a tak się składa, że i historycznie są one na swoim miejscu. Albowiem zmarli rzymscy, przynajmniej w tych wcześniejszych, dumniejszych i wspanialszych okresach historii Rzymu, r z e c z y w i ś c i e kwilili i mamrotali. Kwilili tak cicho, mamrotali tak bezskutecznie, jak owe biedne anemiczne duchy, dla których Odyseusz przygotował na granicy Hadesu ów wzmacniający napój z krwi. Podczas tysiąclecia bezpośrednio poprzedzającego erę chrześcijańską, duchy były chude, podobne do cieni, prawie nieosobowe. Umarli żyli, ale nędznie, słabo, jak cienie jedynie. „Bo ani sprawy, ani rozumu, ani mądrości, ani umiejętności, nie będzie w piekle, gdzie się ty kwapisz. Słowa te wyjęte są z księgi Eklezjastes; ale te same słowa mogły być wypowiedziane w każdym niemal zakątku świata śródziemnomorskiego, w każdym niemal czasie, od wojny trojańskiej do zabójstwa Juliusza Cezara.

Kwileniowo-mamrotowy okres nieśmiertelności skończył się mniej więcej na początku ery chrześcijańskiej. Cycero i Wergiliusz wierzyli jeszcze w doktryny Homera; spodziewali się istnienia pozagrobowego nie bardziej, lecz o wiele mniej wspaniałego od życia na ziemi. „Wolałbym do dzierżawy iść pod biedną strzechą na parobka i w roli grzebać z ciężkim znojem, niż tu panować nad tych marnych cieniów rojem." (przekł. L. Siemieńskiego). Poglądy ich były w istocie zupełnie podobne do poglądów Homera.

W kwestii tej nie byli, jak na swoją epokę, bardziej nowocześni. Albowiem Plato i mistatagogowie już znacznie wcześniej zaczęli myśleć o przyszłości pozagrobowej zupełnie różnej od tej, która czekała bohaterów Homera i Starego Testamentu. W epoce Cycerona hipoteza kwileniowo-mamrotowa szybko zaczęła się starzeć. Powstanie chrześcijaństwa uczyniło ją równie heretycką jak staromodną. Umarłym chrześcijańskim nie wolno było kwilić i mamrotać; musieli albo śpiewać i grać na harfie, albo wrzeszczeć w niekończących się nigdy męczarniach. I aż do niedawnych czasów wciąż jeszcze śpiewali lub wrzeszczeli. Dopiero w ciągu ubiegłego stulecia zaszły wielkie zmiany. Pełno-chrześcijańscy, pełno-osobowi, pełno-moralni zmarli ze swą muzyką i błogosławioną wizją, ze swym pozbawieniem obecności Boga i swymi torturami, są obecnie, jak sądzę, w mniejszości. Co się dzieje z innymi osobami, które odeszły? Wiele z nich po prostu w ogóle nie istnieje; duża jest bowiem obecnie ilość ludzi, którzy albo dogmatycznie nie wierzą w nieśmiertelność, albo — już to ze względów agnostyczności, już też z obojętności — po prostu nie troszczą się o nią. Niektóre wszakże żyją w świetności, choć nieosobowo, pochłonięte panteistycznie z powrotem w jakąś boską i powszechną Całość. Inni znów — ci z którymi pewni spirytyści nawiązują kontakt, żyją w jakiejś zmodernizowanej Ziemi Szczęśliwych Łowów przejętej od Indian czerwonoskórych, to znaczy w wyższej i nieco mniej materialnej odmianie naszego świata, w której nie brak whisky z wodą sodową, cygar i gry w golfa. Zdaje się, że liczba ludzi wierzących w ten rodzaj życia pozagrobowego rośnie...

Aldous Huxley, Muzyka nocą,
Przekład: *Krystyna Szerer*,
Warszawa 1936 r.

...nie mogłem sobie przypomnieć, bo często dopiero w długi czas po fakcie chcielibyśmy wiedzieć, jak się zachowała dana osoba w momencie, w którym wcale nie zwróciliśmy na to uwagi, a który następnie, kiedy wracamy myślą do tamtej rozmowy, mógłby nam wyjaśnić bolesny problem. Ale w naszej pamięci istnieje luka, wszystko to minęło bez śladu. (...) A teraz nie było jej nigdzie, mógłbym obejść ziemię od bieguna do bieguna i nie spotkałbym Albertyny; rzeczywistość, która się nad nią zamknęła, była znowu gładka, zatarła wszelki ślad po istocie opadłej na dno. (...) Ale ja całkiem już nie umiałem pojąć, jak mogła istnieć rzeczywistość niedostępna świadomości Albertyny, gdyż moja przyjaciółka istniała we mnie w stopniu nadmiernym, wszystkie moje uczucia, wszystkie myśli odnosiły się do jej życia. Być może, gdyby o tym wiedziała, wzruszyłby ją widok tego przyjaciela, który o niej nie zapomniał, gdy jej życie dobiegło kresu, i odpowiedziałaby uczuciem na rzeczy, które dawniej przyjmowała obojętnie.

Marcel Proust, W poszukiwaniu straconego czasu, z tomu: Nie ma *Albertyny*,
Przekład: *Tadeusz Boy-Żeleński*
Warszawa 1960 r.

To, co mogło nas poprzedzać, osłonięte jest mrokiem, to, co ma nas przeżyć, otoczone jest tajemnicą; ale umysł wzdraga się przed oddzieleniem miłości zarówno od tego, czym byliśmy przed zjawieniem się na tym świecie, jak od tego, czym będziemy po jego opuszczeniu...

Oskar V. de L. Miłosz, Miłosne wtajemniczenie, Kraków 1978 r.
Przekład: *Artur Międzyrzecki*

...Już wiesz, jak to było, kiedy się żyło na świecie! I czym jest to całe życie! Wieczne błądzenie w nieświadomości jak we mgle, wieczne wzloty w górę i upadki... A po drodze ciągłe deptanie po uczuciach tych, których się... których się ma wkoło siebie. Traci się i marnuje czas, jakby się miało miliony lat do przeżycia! I zawsze być zdanym na łaskę, na tyranię tej lub innej namiętności, pożerającej wszystko w człowieku!

Thorton Wilder, Nasze Miasto,
Przekład: *Julia Rylska*
Współczesny dramat amerykański, t. II, W-wa 1967 r.

Mglisty wieczór. Piszę, by stwierdzić fakt, że nie tylko nie boję się śmierci, ale nawet witam myśl o niej z radością. Wierzę w nieśmiertelność, gdyż jego nie ma na ziemi, a ja tęsknię do chwili połączenia się z nim. Najpierw, kochanie, muszę załatwić tu różne sprawy za nas obojga, a potem pójdę za tobą tak prędko, jak tylko będę mogła. Wiem, najdroższy, że jesteś tam, żyję z tobą i będę pisać dla ciebie. Inni są tuż koło mnie, ale nie są mi bliscy. Do ciebie tylko należę, tak jak ty do mnie. Nikt nie wie, jak często przestaję z tobą. W rzeczywistości jestem zawsze z tobą i zaczynam odczuwać, że ty to wiesz — że gdy opuszczę ten dom i tę miejscowość, opuszczę je z tobą i nigdy już, nawet na najkrótszą chwilę, nie rozstanę się z tobą. Masz mnie całą, jesteś we mnie, tak jak w mej duszy. Daję innym nadmiar mego uczucia, lecz dla ciebie zachowuję i tobie oddaję moją najgłębszą miłość.

Katherine Mansfield, Dziennik,
Przekład: *Teresa Tatarkiewiczowa*,
Warszawa 1963

I chociaż obraz unoszących się osób bez lir i z lirami ma mnie pocieszyć, i chociaż wiem, że za chwilę i ja tak polecę, jak poleciało kilku Jerzych, jak uniósł się Karol, jak wzniósł się tuzin moich Stasiów, jak wznieśli się ci, których kochałem bardzo ziemską miłością i miłością niebiańską, jak panią, pani Agato, to jednak nie w tym locie znajduję pocieszenie. Ale w śnie, który mnie już ogarnia swoim niezrozumiałym płaszczem. (...) Oni są już niczym, snem, jasną smugą, podczas gdy mnie się wydaje, że „jestem", że „czuję", że „tworzę". I nie wiem, kto mnie przyjmie na swoje łono: nicość, materia czy Bóg?

Jarosław Iwaszkiewicz, Ogrody,
Sérénité, Warszawa, 1974 r.

Nie ma piekła, nieba ani duszy,
jest tylko człowiek i świat materialny.

Yamagata Banto
(cyt. za: *J. W. Hall*, Japonia, Warszawa 1979 r.)

Od urodzenia do śmierci mamy do czynienia z niezmierzoną mnogością rzeczy. Mnogość tę w myślach układamy i d z i e l i m y. I na ogół każdy czyni to podobnie. Przede wszystkim podobnie dzieli innych ludzi.

Pierwszym i najnormalniejszym jest ich podział na ż y w y c h i u m a r ł y c h. Bo nie jest prawdą, byśmy żyli wyłącznie z żywymi: nasz świat jest wypełniony zarówno przez jednych, jak przez drugich. A zmarli nie są mniej realni nawet wtedy, gdyśmy ich nigdy nie znali innymi niż zmarłymi. Odkąd pamiętam świat, tylko me babki były żywe, a dziadkowie zmarli: niemniej — miałem przecież dziadków. (...)

Z latami śmierl dokonywała przesunięcia ludzi z jednej kategorii — jeśli tak rzec można — do drugiej: przychodziła wiadomość, że ten czy tamten zmarł. Tego czy tamtego odprowadzało się nawet samemu na cmentarz: wszakże przesunięcie go w świadomości do innej kategorii ludzi dokonywało się z oporem, obcowało się z nim myślami po dawnemu, nie inaczej niż z żywymi. Jedynie śmierć domowników jest faktem postrzeganym, śmierć innych — tylko wyobrażanym i istniejącym w wyobraźni. Toteż tym łatwiej, a niepostrzeżenie, zmarły w naszej świadomości przechodzi do świata zmarłych. Klasa zmarłych zwiększa się stopniowo.

Teresa i Władysław Tatarkiewiczowie,
Wspomnienia, Warszawa 1979 r.

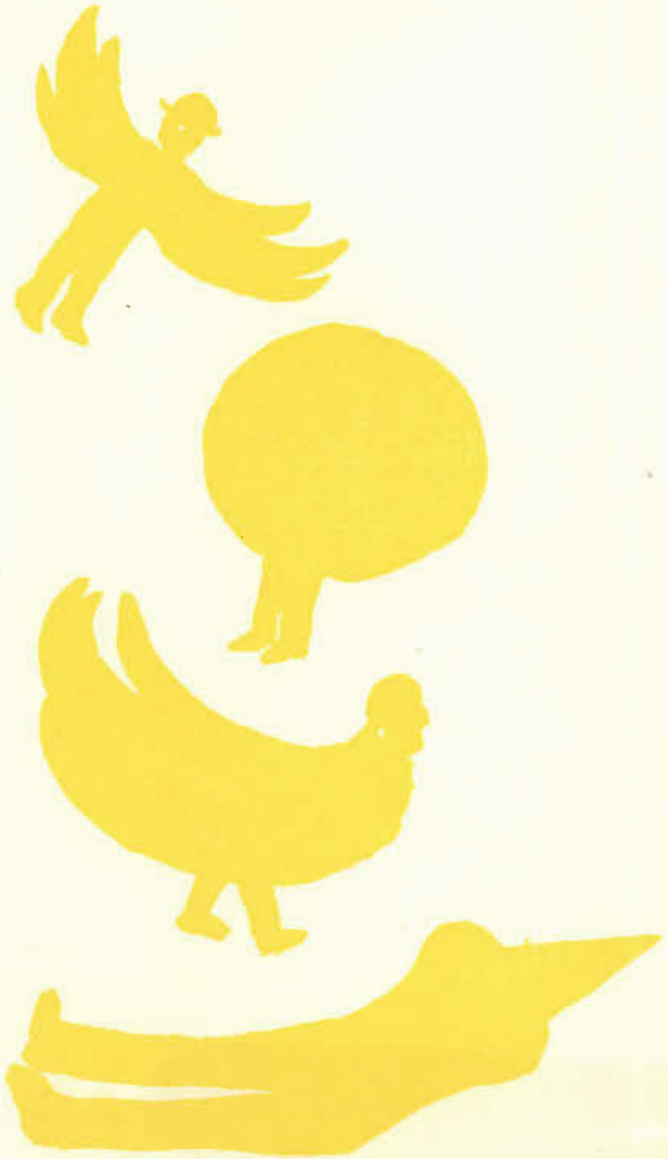

Inspicjent — Andrzej SZENAJCH
Sufler — Danuta JASTRZĘBSKA
— Magdalena DOMAŃSKA
Kierownik techniczny — Włodzimierz SZCZEŚNIAK
Akustyk — Henryk ZIELIŃSKI

Pracownie:

krawiecka męska — Eugeniusz SOBOTA
krawiecka damska Bożena KOŚCIUK
malarska — Adolf LASKOWSKI
modelatorska — Kazimierz WOJCIECHOWSKI
perukarska — Henryka WOROBIEW
Jan CEGIELSKI
szewska — Roman TYMIŃSKI
tapicerska — Zbigniew MACHULSKI

Główny elektryk — Roman KARPIŃSKI
Rekwizytor — Wojciech JAROSIEWICZ
Brygadier sceny — Benedykt DANIEL

Redakcja programu:
Jadwiga ADAMOWICZ

Opracowanie graficzne:
Jacek PRZYBYSZEWSKI

Opracowanie techniczne:
Andrzej ŻUK

Wydawca:
Teatr Współczesny w Warszawie

CENA ZŁ 14.—

WDA — Zakład Typograficzny. Zam. 962. Nakł. 3000. O-5

Współczesny

TEATR

Warszawa
ul. Mokotowska 13

Dyrektor Teatru
Erwin Axer

tel. 25-13-52